

Z Żółkiewki do Miednoje - dla niektórych podróz w jedną stronę

Od wielu lat z wielką przyjemnością, jeśli tylko czas i okoliczności pozwolą korzystam z możliwości zwiedzania świata. „Zjeździłem” sam i częściowo z najbliższą rodziną, Europę i północną Afrykę ale także odległe i bardziej egzotyczne miejsca jak chociażby Chiny, Japonię, Indonezję, Wietnam, Armenię, Indie, Wenezuelę, Meksyk, Stany Zjednoczone, Puerto Rico, Kubę, Gambię czy Republikę Południowej Afryki. Tym razem była to nietypowa służbowa podróz z grupą studentów do Rosji. Spędziliśmy cały tydzień w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnej. To bardzo pouczająca wizyta w ośrodku naukowym, skupiającym międzynarodową kadrę reprezentowaną głównie przez fizyków oraz inżynierów.

Były też wycieczki krajoznawcze, m.in. jednodniowa do Moskwy i cała niedziela 22 czerwca (2014 r.) do Miednoje. Tutaj chciałbym podzielić się wrażeniami z tej ostatniej. Tak, więc jedziemy ponad dwie godziny autobusem z Dubnej, w kierunku zachodnio-północnym docierając najpierw do Tweru zwanego dawniej (!931-1990) Kalininem, miasta obwodowego w Rosji, portu nad Wołgą przy ujściu Twercy. Droga podobnie jak w kierunku do Moskwy o bardzo złym stanie nawierzchni, a po obydwu jej stronach same przepastne połączenie ugorów z wielkimi na 2,5 do 3 metrów biało kwitnących parzących i niebezpiecznych w zetknięciu dla człowieka roślin tzw. barszczu Sosnowskiego (*gatunek rośliny zielnej, pochodzi z rejonu Kaukazu, skąd został rozprzestrzeniony na rozległych obszarach Europy środkowej i wschodniej, gdzie stał się rośliną inwazyjną. Od lat 50. do 70. XX wieku wprowadzany był do uprawy w różnych krajach bloku wschodniego jako roślina pastewna. Po niedługim czasie, z powodu problemów z uprawą i zbiorem, głównie ze względu na zagrożenie dla zdrowia, uprawy były porzucane. Roślina w szybkim tempie zaczęła rozprzestrzeniać się spontanicznie. Gatunek okazał się przybyszem bardzo kłopotliwym. Jest to agresywna roślina inwazyjna, niezwykle trudna do zwalczania. Powoduje degradację środowiska przyrodniczego i ogranicza dostępność terenu. W dodatku sok ze świeżych roślin wywołuje zmiany skórne. Barszcz Sosnowskiego objęty jest prawnym zakazem hodowli, rozmnażania i sprzedaży na terenie Polski*). Od czasu do czasu mijamy małe wioski o drewnianych zagrodach. Twer jest miastem partnerskim z Lublinem, tutaj urodzili się m.in. Jadwiga Falkowska, jedna z założycielek polskiego harcerstwa dziewcząt oraz Henryk Gawarecki znany historyk sztuki i bibliofil polski, bardzo oddany Lublinowi. Najpierw uczestniczymy w mszy św. celebrowanej przez ks. Marka Taczykowskiego w istniejącym w Twerze kościele katolickim, później z nieliczną grupką wiernych odbywamy procesję do czterech ołtarzy, obchodząc w ten sposób uroczystość ostatniego czwartku - Bożego Ciała. Ks. Taczykowski, jak się później okazało zanim ukończył seminarium duchowne w Warszawie, wcześniej zdobył dyplom inżyniera elektronika w Politechnice Warszawskiej. Razem z Nim udaliśmy się w dalszą, krótką, niespełna 30-kilometrową podróz do Miednoje. Minęliśmy najpierw, jeszcze w mieście budynek miejscowej Akademii Medycznej, który wcześniej był siedzibą NKWD. To w jego piwnicach właśnie, ginęli rozstrzeliwani Polacy..... Ofiary zbrodni zostały uwięzione po agresji ZSRR na Polskę w dniu 17 września 1939 roku przez NKWD i przetrzymywane pierwotnie w obozie jenieckim w Ostaszkowie. Od 5 kwietnia do 14 maja 1940 roku więźniowie byli systematycznie mordowani strzałem w tył głowy w tutejszych pomieszczeniach piwnicznych wewnętrznego więzienia Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (obecnie Twer) przy ul. Sowieckiej 6. Egzekucjami kierował i osobiście w nich uczestniczył główny kat NKWD, Wasilij Błochin; współdziałali z nim Michaił Kriwienko i Nikołaj Siniegubow. Funkcjonariuszom NKWD, którzy dokonywali rozstrzeliwań, wydawano alkohol i przyznawano nagrody pieniężne. Zwłoki były następnie wywożone ciężarówkami i wrzucane do masowych dołów koło miejscowości Miednoje. Przez lata nie wolno było wspominać masakry pod karą śmierci [1]. Według zestawienia z dnia 25 maja 1940 roku, sporządzonego przez komendanta obozu w Ostaszkowie, mjr. Pawła Borisowca, do Kalinina wysłano 6288 jeńców. W 1940 roku naczelnikiem Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie był Dmitrij Stiepanowicz Tokariew. W 1991 roku Tokariew, emerytowany generał sowieckich służb specjalnych (obecnie nieżyjący), złożył zeznania przed rosyjskim prokuratorem ppłk. Anatolijem Jabłokowem. Oto fragmenty [2]:

Odpowiedzialni pracownicy przybyli z Moskwy do kierowania tą operacją, a między nimi byli: starszy major bezpieczeństwa państwowego Nikołaj Siniegubow – były szef Głównego Zarządu Obsługi Zarządu Kolejowego – następnie Błochin, komendant NKWD ZSRR oraz kombrig Michaił Spiridonowicz Kriwienko – dowódca Głównego Zarządu Wojsk Konwojowych. [...] Wymienieni przeze mnie Błochin, Siniegubow i Kriwienko mieszkali w wagonie-salonce, który stał na stacji, na ślepych torze. [...] Łącznie około 30 osób uczestniczyło w rozstrzeliwaniach. [...] Sam Błochin brał udział. [...] Rozstrzeliwanie było wykonywane przez kierowców i zwierzchnictwo. [...] Technologia była wypracowana przez Błochina, tak, i komendanta naszego Zarządu NKWD Rubanowa. Obili oni wejściem drzwi wychodzące na korytarz, by nie było słychać strzałów w celach. Następnie wyprowadzali skazanych – tak będziemy mówić – przez korytarz, skręcali w lewo, gdzie była "czerwona świetlica". W czerwonej świetlicy sprawdzali według listy – czy zgadzają się dane. [...] Niezwłocznie zakładali mu kajdanki i wprowadzali do celi, gdzie dokonywano rozstrzelania. Ściany celi też były obite materiałem dźwiękochłonnym. [...] Wprowadzali do celi i strzelali w potylicę. [...] Błochin włożył swoją odzież specjalną: brązową skórzaną czapkę, długi skórzany brązowy fartuch, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokci. Na mnie wywarło to ogromne wrażenie – zobaczyłem kata! [...] Pierwszy raz przywieziono 300 ludzi. Okazało się, że za dużo. Noc była krótka i trzeba było kończyć już o świcie. Następnie zaczęto przywozić po 250. [...] Z walterów. To dobrze wiem, gdyż przywieźli ich całą walizkę. [...] Okazuje się, że pistolety szybko się zużywają. [...] Cóż, niewielki pokój. [...] Z tej celi było wyjście na podwórko. [...] Tamtędy wyciągali trupy, ładowali na samochód i jechali. [...] Brezentem wszystko się nakrywało. [...] Gdy podniosłem problem robotników potrzebnych do kopania grobów, wyśmiano mnie. Naiwni dziwacy. Koparka potrzebna! [...] Błochin przywiózł ze sobą dwóch operatorów koparki. [...] Każdy, po każdej operacji, ile tam było rozstrzelanych walili do jednej kupy wszystkich, do jednego dołu. [...] To z miesiąc najwidoczniej trwało. [...] A gdy już zakończyli tę całą brudną sprawę, to moskwianie urządzili w swoim wagonie-salonce coś w rodzaju bankietu. [...] Widowisko to było najwidoczniej okropne, skoro Rubanow postradał zmysły, Pawłow, mój zastępca, zastrzelił się, sam Błochin – zastrzelił się. Oto, co to wszystko znaczy.

Według danych szacunkowych, we wrześniu 1939 roku internowano na Kresach Wschodnich 12 tysięcy samych funkcjonariuszy i pracowników policji. Już 19 września 1939 roku radziecki komisarz spraw wewnętrznych Ławrientyj Beria powziął decyzję o utworzeniu zarządu do spraw Jeńców Wojennych i Internowanych (rozkaz nr 0308), a następnego dnia wydał dyrektywę, w której nakazał organizowanie obozów przejściowych i rozdzielczych. Na jej mocy powstały obozy jenieckie, w których przetrzymywano ok. 15 tys. Polaków. Znajdowały się one w pomieszczeniach poklasztornych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Tam właśnie, na przełomie października i listopada, skierowano pierwsze transporty polskich jeńców. Policjanci jak już wspomniano byli transportowani do Ostaszkowa. Był tam dla nich obóz o zaostrożonym rygorze. Jeńców zakwaterowano w dwudziestu, prawie nieogrzewanych, budynkach. Normy żywnościowe były tak obliczone, ażeby służyły wyłącznie na podtrzymanie życia i nie zaspokajały głodu. Ponadto jeńcy zostali poddani oddziaływaniu propagandowemu, w trakcie którego m.in. wygłaszano pogadanki, prowadzono indywidualne rozmowy, pokazywano filmy propagujące "osiągnięcia" Związku Radzieckiego. Pod koniec 1939 roku władze ZSRR podjęły przygotowania do ostatecznego rozwiązania problemu polskich jeńców wojennych. W tym celu skierowano do Ostaszkowa grupę dochodzeniową S. Biełopileckiego, która miała przygotować - do końca stycznia 1940 roku - "akta jeńców wojennych - policjantów byłej Polski" na specjalną naradę, tzw. "trójki" w centrali NKWD w Moskwie, mającej "zaocznie skazać w trybie administracyjnym polskich jeńców na śmierć" (na podstawie kodeksu karnego SFRR z 1926 r, art. 58. paragraf 13 - "za aktywną działalność" lub "aktywną walkę (...) przeciwko klasie robotniczej i ruchowi rewolucyjnemu"). Ostatecznie los policjantów z Ostaszkowa przesądzony został 5 marca 1940 roku na posiedzeniu Biura Politycznego KC WKP (b) w składzie: Stalin, Woroszyłow, Mołotow, Mikojan i Kaganowicz. Wówczas to podjęto decyzję akceptującą wniosek Ł. Berii o rozpatrzeniu w trybie specjalnym, z zastosowaniem kary śmierci przez rozstrzelanie, spraw 14736 polskich jeńców, w tym 1030 oficerów i podoficerów policji, ochrony pogranicza i żandarmerii oraz 5138 szeregowych

policji, żandarmerii, więziennictwa i wywiadu. Wniosek swój Ł. Beria uzasadniał tym, iż "wszyscy jeńcy - są zatwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej". Na podstawie tych materiałów z narady specjalnej, zarząd NKWD ds. Jeńców Wojennych i Internowanych, sporządził zbiorowe, imienne listy do rozstrzelania, które rozesłał do obozów w kwietniu i maju, gdyż wtedy "ziemia była na tyle rozmarznięta, iż można było kopać zbiorowe groby".

Ks. Władysław Kardynał Rubin, mówił: *Opasaliśmy świat pomnikami katyńskimi, by pamięć i sens ich ofiary nie były zapomniane. Katyń to hasło, które w Polakach wywoływało ból; hasło, za którym stały nieodkryte wówczas rozliczne groby innych naszych rodaków, równie bestialsko pomordowanych na nieludzkiej ziemi. Nie znaleźliśmy jeszcze wtedy Charkowa i Miednoje, ani podkijowskiej Bykowni. Nie znaleźliśmy też podpisanego przez Stalina i jego współpracowników dokumentu, wydającego wyrok śmierci na tysiące Polaków. Wyrok — skrupulatnie wykonywany nad otwartymi grobami i w kazamatach więzień sowieckich przez funkcjonariuszy NKWD.*

Obóz w Ostaszkowie był największym obozem specjalnym, podległym Zarządowi ds. Jeńców Wojennych NKWD. Funkcjonował na wysepce Stołbnyj jeziora Seliger, w zabudowaniach poklasztornych monasteru Niłowa Pustyń w odległości 11 km od miejscowości Ostaszków, na północny zachód od Kalinina (Twer) przy linii kolejowej Wielkie Łuki – Bołogoję (ok. 300 km od Moskwy). Od momentu utworzenia obozu w listopadzie 1939 roku zgromadzono w nim 8397 jeńców. W kwietniu 1940 roku (okres likwidacji) liczył ok. 6570 osób, w tym 400 oficerów. Trafili tu – oprócz kilku tysięcy funkcjonariuszy Policji Państwowej i Policji Woj. Śląskiego – głównie żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, a także uważani przez NKWD za szczególnie niebezpiecznych: oficerowie, podoficerowie i szeregowi wywiadu, Żandarmerii Wojskowej, Straży Granicznej, Straży Więziennej i wymiaru sprawiedliwości II RP. W Ostaszkowie przebywało też kilkudziesięciu księży katolickich, prawników, osadników wojskowych i ziemian, pochodzących z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.

Komendantem obozu ostaszkowskiego był wspomniany mjr NKWD Paweł Borisowiec. Akcja „rozładowania obozu”, co faktycznie oznaczało likwidację więzionych w nim jeńców trwała ponad miesiąc na przełomie kwietnia i maja 1940 roku. Łącznie w Moskwie sporządzono 65 list śmierci, na których znalazły się nazwiska ponad 6000 jeńców z Ostaszkowa. Ostatecznie obóz rozwiązano w lipcu 1940 roku. Skazani na uśmiercenie policjanci polscy pędzeni byli z monasteru do przystanku kolejowego Soroga, a stamtąd - przez Lichosław - transportowano ich tzw. stołypinkami do Kalinina. Następnie ze stacji przewożeni byli karetkami więziennymi - czarnymi woronami - do wspomnianego już zarządu obwodowego NKWD przy ulicy Sowieckiej, gdzie umieszczano ich w podziemnych celach budynku. Po zapadnięciu zmroku przystępowano do egzekucji. Prowadzono ich do specjalnych pomieszczeń, gdzie raz jeszcze sprawdzano tożsamość, a następnie do wygłuszonej wojłokiem celi piwnicznej, w której dokonywano rozstrzeliwań. Strzelano w potylicę z niemieckich pistoletów Walther, później okrucieństwo okazywało się, że głowę płaszczami. Egzekucje trwały do świtu. Zwłoki wynoszono na zewnątrz i układano na jednym z 5 - 6 oczekujących samochodów ciężarowych (...)", po czym o świcie przewożono je do miejscowości Miednoje nad rzeką Twiercą. Tam, na terenie rekreacyjnym kalinińskiego NKWD, grzebano zwłoki zamordowanych, w uprzednio przygotowanych przez koparki dołach. Doły posiadały głębokość 4 m, a każdy z nich mógł pomieścić "plon" jednej nocy, tj. 250-300 zamordowanych osób. Dołów takich w Miednoje znajduje się 25. Pogrzebano w nich 6288 jeńców z obozu z Ostaszkowa.

Miejsce ukrycia zwłok ofiar zbrodni na ponad 50 lat odizolowano. Stało się niedostępne z wyjątkiem dla właścicieli dach pobudowanych na masowych grobach. Kiedy 13 kwietnia 1990 roku agencja TASS opublikowała oficjalny komunikat władz ZSRR stwierdzający, że za mord katyński odpowiadają "Beria, Mierkułow i ich pomocnicy", poszukiwania mogił jeńców obozu w Ostaszkowie rozpoczął kaliniński oddział rosyjskiego Stowarzyszenia "Memoriał" – "Twierskoj Memoriał". Uzyskał on informacje o ukryciu zwłok Polaków w rejonie ośrodka wypoczynkowego NKWD w okolicach wsi Jamok i Miednoje,

wsi położonych w obwodzie twerskim, około 200 km na północny zachód od Moskwy. Publikacje prasowe na ten temat ukazały się w "Kalinińskiej Prawdzie". W początkach lipca 1990 roku szef kalinińskiego KGB poinformował, że we wsi Miednoje odnaleziono groby jeńców obozu w Ostaszkowie, co uzyskało następnie potwierdzenie rzecznika MSZ ZSRR.

W dniach 15–30 sierpnia 1991 roku przeprowadzono czynności ekshumacyjne z udziałem specjalistów i prokuratorów polskich, lokalizując kilka grobów ze szczątkami głównie policjantów na wydzielonym do tych prac obszarze o powierzchni 120 x 80 m. Przeprowadzone w latach 1994–1995 badania sondażowo-ekshumacyjne z udziałem specjalistów Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (Rada OPWiM) doprowadziły do zlokalizowania 23 dołów śmierci ze szczątkami jeńców obozu w Ostaszkowie. Przeniesiono jedynie zwłoki z dwóch mogił przesyconych zawartością szamba postawionego bezpośrednio na mogile [3]. Prace ekshumacyjne przyniosły wiele bardzo cennego materiału dowodowego w postaci przedmiotów osobistych odnalezionych przy zamordowanych policjantach, w tym dokumentów i zapisków świadczących o ostatnich chwilach życia ofiar zbrodni. Wszystkie te przedmioty po konserwacji wzbogaciły ekspozycję Muzeum Katyńskiego w Warszawie.

Przełomowy dla budowy Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje był rok 1995. Wówczas to, w ramach uzgodnień polsko-rosyjskich, podpisano 25 marca w Smoleńsku dokument o budowie Polskich Cmentarzy Wojennych w Katyniu i Miednoje. Elementem tegoż porozumienia była opracowana przez polskich geodetów mapa fragmentu lasu w Miednoje z wyrysowanymi granicami przyszłego polskiego cmentarza wojennego. W kilka miesięcy później, 11 czerwca 1995 roku, został uroczystie wmurowany akt erekcyjny i poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II kamień węgielny pod budowę cmentarza. Na podstawie wyników prac sondażowo-ekshumacyjnych została opracowana obszerna dokumentacja specjalistyczna, następnie Rada OPWiM rozpisała otwarty konkurs o zasięgu międzynarodowym na projekt zagospodarowania przestrzennego terenu przyszłego cmentarza. Jury konkursu, w skład którego weszli m.in. przedstawiciele Federacji Rodzin Katyńskich i Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 roku” w październiku 1996 roku wybrało spośród 32 prac, projekt koncepcyjny autorstwa artystów rzeźbiarzy Zdzisława Pidka i Andrzeja Sołtygi.

Realizacja koncepcji autorów stała się możliwa po opracowaniu obszernej specjalistycznej dokumentacji projektowej (uwzględniającej m.in. oczekiwania rodzin ofiar zbrodni, specyfikę terenu i miejscowe uwarunkowania), a przede wszystkim – po negocjacjach i uzgodnieniach z kompetentnymi władzami rosyjskimi w Moskwie i Twerze. W wyniku niemal dwuletnich starań Rada OPWiM –i montażowe, natomiast część z nich, tj. odlewy elementów rzeźbiarskich (krzyże, tablice inskrypcyjne itp.) w Krakowie.

Cmentarz wybudowano staraniem i ze środków budżetowych Rady OPWiM. W dniu 28 sierpnia 2000 roku przekazany został dyrekcji rosyjskiego Państwowego Kompleksu Upamiętniającego (Memorialnego) Miednoje, która na co dzień administruje obiektem i sprawuje nad nim opiekę.

Cmentarz usytuowany na powierzchni 1.70 ha, jest otwarty dla zwiedzających od 2 września 2000 roku. Każdy ze zmarłych posiada tabliczkę z imieniem, datą urodzenia, miastem pochodzenia, miejscem pracy lub służby w czasie aresztowania oraz rokiem śmierci – 1940. Wokół polskiej części cmentarza znajduje się trakt pieszy. Na każdej z 25 mogił jest postawiony krzyż. Znajdują się tam także m.in. krzyże, tabliczki lub napisy przywiezione przez rodziny zamordowanych. Inwestor prac, reprezentujący Rząd RP – otrzymała od władz rosyjskich zatwierdzoną dokumentację projektową, prawo dysponowania terenem oraz pozwolenie na budowę cmentarza. Prace realizacyjne rozpoczęły się wiosną 1999 roku i trwały ok. 12 miesięcy. Wykonywały je polskie firmy – Budimex S.A. i Metalodlew S.A. z Krakowa. Na miejscu wykonywano prace ziemne i budowlane.

Centralnym elementem cmentarza - podobnie jak w Katyniu i Charkowie – jest ołtarz stanowiący rodzaj otwartej kaplicy, na którą składają się: ściana z nazwiskami zamordowanych policjantów, ok. 9-metrowy centralny krzyż i podziemny dzwon, usytuowane na wprost głównego wejścia na cmentarz, przy którym zlokalizowano dwa obeliski z godłem Rzeczypospolitej Polskiej. Za ołtarzem znajduje się 25 zbiorowych mogił, na których postawiono wysokie, 8-metrowe krzyże. Wokół cmentarza uformowanego jako kurhan otoczony murem, biegnie aleja wzdłuż której umieszczono tabliczki inskrypcyjne z danymi osobowymi zamordowanych. Mur ten stanowi symboliczną granicę między światem zewnętrznym, a ziemią uświęconą krwią Ofiar. Wszystkie elementy rzeźbiarskie zostały wykonane z żeliwa. Cmentarz jest ogrodzony, posiada instalację oświetleniową i wodociągową, kanalizację i inną infrastrukturę, umożliwiającą właściwe użytkowanie obiektu w przyszłości.

Tutaj każdy członek rodziny odnajdzie nazwisko bliskiej osoby. Ciąg inskrypcji indywidualnych zakończony jest płaskorzeźbami, przedstawiającymi Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 i Krzyż Virtuti Militari. Tabliczki ułożono tak, jakby były pozostałością archeologicznej odkrywki: ujawniają skrywane przez dziesięciolecia miejsce zbrodni. Centralnym punktem cmentarza jest brama pamięci, na której w porządku alfabetycznym możemy przeczytać imiona i nazwiska Pomordowanych. To wielkie, zbiorowe epitafium Ofiar. Ta brama jest otwarta, a stojący w niej krzyż znamionuje zwycięstwo prawdy.

Elementami związanymi z bramą są dwa pylony z godłem Policji Państwowej. Przed bramą widzimy ołtarz–stół ofiarny, miejsce spotkania, ale przede wszystkim sprawowania mszy świętej oraz nabożeństw różnych obrządków. Pod bramą zawieszono dzwon, którego stłumiony dźwięk wydobywa się spod ziemi, co ma symbolizować prawdę niemożliwą do ukrycia nawet pod ziemią. Na powierzchni dzwonu widnieje tekst Bogurodzicy i nazwa „Miednoje”. Każda z mogił zbiorowych ma formę kurhanu, na którym postawiono krzyż. Obrysy mogił zaznaczone są nakładającymi się na siebie żeliwnymi płytami. Wysokie krzyże są jakby wtopione w korony drzew.

W latach 2005–2006 w Polsce ukazała się "Księga Cmentarna" [3], [4] cmentarza w Miednoje, zawierająca listę pochowanych tam ofiar zbrodni katyńskiej wraz z krótkimi biografiami (łącznie 6288 nazwisk).

W tym smutnym i jakże wymownym miejscu znajdujemy też, niestety ślady ofiar pochodzących z naszego lubelskiego regionu i z naszej Żółkiewki.

Byłem świadkiem uroczystości i uczestniczyłem w sadzeniu tzw. Dębu Katyńskiego w rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 2010 roku dla upamiętnienia zamordowanego w Twerze Stefana Bolesty. Dąb posadziliśmy w centrum żółkiewskiego skweru obok pomnika ku czci pomordowanych w czasie II wojny światowej i okupacji, mieszkańców Żółkiewki [7]. W uroczystości tej brali udział synowie zamordowanego Henryk i Janusz (mieszkający od wielu lat w Warszawie) z rodziną. Nie było ich brata Tadeusza i jego syna Andrzeja Bolesty, którzy nie doczekali tego święta. Kamienny obelisk upamiętniający wydarzenie przygotowało Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Żółkiewce. Dlatego będąc na cmentarzu w Miednoje z wielkim wzruszeniem i atencją szukałem Jego tablicy.

W krótkiej informacji [9] podano: St. post. PP Stefan BOLESTA s. Stanisława i Karoliny z Bielińskich, ur. 17 VIII 1896 w Wólce. Uczestnik walk o niepodległość. W WP od 5 VII 1919 do sierpnia 1923. W policji od 1 IX 1923. służbę pełnił w woj. lubelskim, m.in. w Biłgoraju (1924) i Krasnymstawie (od 1925). Od 1934 na Post. w Żółkiewce pow. krasnostawski. Odznaczony Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.



Również 17 września 2010 r. młodzież Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych z Żółkiewki uczestniczyła w Ogólnopolskim Programie Edukacyjnym „Katyń-ocalić od zapomnienia”. W ramach tej aktywności szkoła objęła patronatem poległego w Twerze w 1940 r. aspiranta Policji Państwowej w Żółkiewce- Jana Iwanickiego, zamordowanego przez zbrodniarzy NKWD. Przy tej okazji sadzenie „Dębu Pamięci” odbyło się w Ogrodzie Papieskim przy parafii św. Franciszka w Krasnymstawie. A w notatce [10] o Nim czytamy: St. przod. PP Jan IWANICKI s. Franciszka i Feliksy, ur. 6 II 1887. We wrześniu 1939 pełnił służbę na stanowisku komendanta Post. w Żółkiewce pow. krasnostawski. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zastugi.

Wielość nazwisk wykutych na tabliczkach przytlacza odwiedzających, jest cała masa ofiar stalinowskiego reżimu z naszych regionów (tylko niektóre zapisane w pośpiechu: Paweł Ciszewski-Niedzwica, Cezary Dziakoński-Józefówka-Lublin, Stanisław Frąk-Lublin, Józef Hens-Trawniki, Adam Jaroszewski- Lublin, Antoni Jasiński-Radecznica, Józef Jaworski-Świerszczów-Mełgiew, Piotr Jednerał-Lublin, Stanisław Jęczeń-Lublin, Jan Jędrys-Lublin, Józef Kacprzyk-Stanin-Łuków, Jan Karczewski-Sokołów Podlaski, Feliks Kilariski-Nielisz-Zamość, Tadeusz Klaus-Serniki-Lubartów, Michał Kłoczewski-Łuków, Stefan Jan Kaczkowski-Lublin, Kazimierz Krawczyk-Jezupol-Opole, Waław Krzemiński-Dębina, Leon Kwiatkowski-Wojśławice-Lublin, Józef Mazurek-Lublin, Tomaszów Lubelski, Waław Mazurek-Izbica, Tadeusz Mazur-Niesiołowice-Puławy, Alfons Mirecki-Lublin, Kazimierz Mitek- Lublin-Garwolin, Czesław Młodaeki-Lublin, Bronisław Młynarczyk-Stanin-Łuków, Antoni Nizioł – Tarnogóra - Rudnik, Franciszek Ogarek-Żabno - Lublin, Stanisław Oksiuta-woj.lubelskie, Piotr Piłat-Chlewiska-Rejowiec, Jan Skwarek-Końskowola-Zamość, Jan Walaszek-Lublin, Józef Wajler-Turobin-Zamość, Marian Wolgiemut-Chełm Lubelski).

Na podstawie decyzji radzieckich władz wiosną 1940 roku rozstrzelano 22,5 tys. polskich oficerów, policjantów, prawników i lekarzy wziętych do niewoli po napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku. Część z nich spoczywa na cmentarzach w Miednoje, Katyniu i w Charkowie. Miejsca pochówku ok. 7 tysięcy z nich są nadal nieznane. „Dziś budując cmentarze i wznosząc pomniki pamięci na rosyjskiej i ukraińskiej ziemi czynimy to nie po to, żeby przeszłość dzieliła nasze narody, ale po to aby oddać hołd pomordowanym”. My oddajemy należny hołd wszystkim tam leżącym, a w sposób szczególny naszym Drogim Krajanom z Ziemi Żółkiewskiej.

[1]. Marek Koprowski, *Wolno było mówić tylko drzewom*, opoka.org.pl [dostęp 2011-08-13].

[2]. *Zeznanie Tokariewa, Zeszyty Katyńskie* (nr 3), Warszawa 1994, str. 9, 11, 19, 20–22, 23, 35–38, 47–48.

[3]. *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, tom I, Warszawa 2005 (litera A–Ł).

[4]. *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, tom II, Warszawa 2006 (litery M–Ż).

[5]. *Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje* federacja-katyn.org.pl [dostęp 2011-08-25].

[6]. Jeńcy obozu w Ostaszkowie zamordowani przez NKWD wiosną 1940 roku w Kalininie, spoczywający na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

[7]. Bohdan Kiełbasa, Dęby katyńskie, Panorama Żółkiewska, kwartalnik społeczno-kulturalny, nr 1 (8)/2011, s. 37-38.

[8]. Co nowego w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Żółkiewce?, Panorama Żółkiewska, kwartalnik społeczno- kulturalny, nr 1 (8)/2011, s. 6 i 34.

[9]. <http://nekropole.info/pl/Stefan-Bolesta>, L. 027/2 (20), 4654, [dostęp 2014-07-17].

[10]. <http://nekropole.info/pl/Jan-Iwanicki>, L. 038/1 (28), 3997, [dostęp 2014-07-17].

Andrzej Wac-Włodarczyk





POLSKI CMENTARZ WOJENNY
W MIEDNOJE

ZBUDOWANY W LATACH 1999 - 2000 STARANIEM
RADY OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZERNOSTWA
Z FUNDUSZY RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I ZSIÓREK SPOŁECZNYCH PROWADZONYCH PRZEZ RODZINY
I ŚRODOWISKA KATYŃSKIE W POLSCE I NA ŚWIECIE
UROCZYŚCIE STWARTY 2 WRZEŚNIA 2000 R.

ПОЛЬСКОЕ ВОЕННОЕ КЛАДБИЩЕ
В МЕДНОЕ

ПОСТРОЕННОЕ В 1999 - 2000 ГГ.
УСИЛИЯМИ СОВЕТА ОХРАНЫ ПАМЯТИ
БОРЬБЫ И КУЛЬТУРЫ
НА СРЕДСТВА ВЫДЕЛЕННЫЕ
ПРАВИТЕЛЬСТВОМ ПОЛЬШИ
И ОБЩЕСТВЕННЫМИ ПОДДЕРЖКАМИ
СБОР КОТОРЫХ БЫЛ ОРГАНИЗОВАН
ИМИ СЕМЬЯМИ И ДРУЗЬЯМИ
ТОРНИ...



W HODZIE
PONAD 6300 SPOCZYWAJĄCYM W MIEDNOJE
FUNKCJONARIUSZOM POLICJI PAŃSTWOWEJ
I POLICJI WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO
STRAŻY GRANICZNEJ I STRAŻY WIĘZIENNEJ
ŻOŁNIERZOM I OFICEROM
ŻANDARMERII WOJSKOWEJ
KORPUSU OCHRONY POGRANICZA
I INNYCH FORMACJI WOJSKOWYCH
PRACOWNIKOM ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ
I WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
JENCOM WOJENNYM Z OBOZU W OSTASZKOWIE
ZAMORDOWANYM PRZEZ NKWD
WIOSNĄ 1940 R.
W KALININIE (TWERZE)

NARÓD POLSKI





W TYM MIEJSCU ZNAJDUJE SIĘ POŚWIĘCONY
 PRZEZ OCEA JINTECCO JAKA KAWKA II,
 KAMIEŃ WYSTĘPIŁ POD BUDYŃ POLSKIEGO
 GOŚCIA WOKRÓWEGO
 W MIEDNOJE

 CIERPIENIU - PRAWDE
 UMARŁYM - MODLITWĘ
 W OBLI CZU BOGA WSZECHEMOCACEGO
 1995
 RODACY





St. post.

Stefan

BOLESTA

ur. 17 VIII 1896 Wólka

Posterunek PP Żółkiewka

pow. krasnostawski

1940



ustaw
1940

Galina
BOLICH
ul. 1908
u. Więzienie brzeskie
1940

st. post.
Stefan
BOLISIA
ul. 17 VIII 1898 Wólka
Posterunek PP Zolnierka
pow. Krasnostawski
1940





